

Początek

**PSYCHOL**



**Monika** **LIGA**

Początek

**PSYCHOL**

Copyright © Monika Liga  
Katowice 2021


Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione bez wcześniejszej pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Na stronach 195–197 zacytowano słowa piosenki Comy *Cisza i ogień* (*Hipertrofia*, 2008).

ISBN 978-83-66680-45-6  
ISBN PDF 978-83-66680-42-5  
ISBN mobi 978-83-66680-43-2  
ISBN epub 978-83-66680-44-9

monika  
**LIGA**

[www.monikaliga.pl](http://www.monikaliga.pl)

Redakcja: Anna Ignatowska  
Korekta: Wielogłoska Katarzyna Mróz-Jaskuła  
Projekt okładki: Wielogłoska Katarzyna Mróz-Jaskuła  
Skład i przygotowanie do druku: Wielogłoska  
**wielogłoska** 

Książki i e-booki kupisz na stronie  
[www.monikaliga.pl](http://www.monikaliga.pl)  
[kontakt@monikaliga.pl](mailto:kontakt@monikaliga.pl)

Dla Zuzki, której wyobraźnia  
jest równie zryta co moja.  
Witaj w Krainie Zrytych Beretów!



C

ieszę się, że trafiłam w Twoje ręce z moją książką. Świat internetu zdaje się nie mieć końca, toteż wspomniałam, że nasze drogi się skrzyżowały.

Jako selfpublisher robię sama bardzo wiele rzeczy związanych z wydaniem książek. Plusy tego są takie, że uczę się intensywniej niż na którymkolwiek etapie edukacji szkolnej. Minusów jest niestety cała masa i jednym z nich jest to, że pierwsze książki, które wydałam ledwie rok temu, „odstają” od tego, co piszę obecnie i najchętniej napisałabym je ponownie. Nie są złe! Po prostu teraz napisałabym je o wiele dłuższe. To naturalny etap w życiu każdego rozwijającego się pisarza. To pocieszające i obiecujące o wiele więcej.

Co do selfpublishingu, to nie jest to droga usłana różami. Chyba że kolczastymi, które regularnie wbijają się w podeszwy stóp, spowalniając, czasami zatrzymując mnie w miejscu. Krew pot i łzy? Tak, to częste warunki mojej pracy ☺ Zazwyczaj pocą

się i płaczą bohaterowie moich powieści, choć i ja czasami mam ochotę płakać.

Pragnę Cię ostrzec, że ten tytuł jest ostry. Kolejny będzie jeszcze ostrzejszy. Przyznam, że jestem niemożliwie wręcz ciekawa Twojej opinii, więc jeśli możesz mi napisać o swoich odczuciach w mailu, czy w social mediach, to będę Ci bardzo wdzięczna.

Znajdziesz mnie na stronie **monikaliga.pl** i na Instagramie jako **@monikaliga.pisarz**.

E-booki i audiobooki umieszczam też na Legimi i w EmpikGo (również w abonamencie).

Przede wszystkim jednak wskocz na moją stronę **monikaliga.pl**, bo tam czeka na Ciebie masa bezpłatnych e-booków i audiobooków.

A teraz zapraszam Cię do lektury powieści.



# Spis treści

Prolog	11
Rozdział 1. Narodziny zła	13
Rozdział 2. Praca	22
Rozdział 3. Spotkanie	36
Rozdział 4. Niespodziewane	46
Rozdział 5. Niedowierzenie	54
Rozdział 6. Konfrontacja	62
Rozdział 7. Pragnienie	70
Rozdział 8. Wtajemniczenie	78
Rozdział 9. Przemiana	87
Rozdział 10. Wyrzuty sumienia	95
Rozdział 11. Złudna normalność	104
Rozdział 12. Decyzja Marty	114
Rozdział 13. Krok w przepaść	121
Rozdział 14. Zła decyzja	131
Rozdział 15. Przebudzenie	138
Rozdział 16. Wątpliwości	150
Rozdział 17. Męski świat	156
Rozdział 18. Nadzieja	162

Rozdział 19. Poszukiwania	171
Rozdział 20. Brudny seks	180
Rozdział 21. Widowisko	186
Rozdział 22. Zły seks	192
Rozdział 23. Koszmar	201
Rozdział 24. Ciąg dalszy	208
Rozdział 25. Brak planu	214
Rozdział 26. Stróż	221
Rozdział 27. Początek	227
Rozdział 28. Oczyszczenie	235
Rozdział 29. Okazja	244
Rozdział 30. Brak powietrza	254
Rozdział 31. Rozstanie	261
Rozdział 32. Miejsce zbrodni	268
Rozdział 33. Pytania	279

## Prolog

**P**atrzył mu w oczy. Widział w nich kpinę i oczekiwanie na kolejny ruch. Ewidentnie był pewien, że to on jest górą. Pewnie czuł ból więzów krępujących mu nadgarstki z kostkami nóg i rozciętej skóry na głowie, w którą otrzymał cios. Krew wciąż sączyła się z rany, ściekając po skroni i policzku aż do brody.

Na jego twarzy widać było zaskoczenie, zrozumienie, a w końcu – panikę. Zaprzeczał temu, na co patrzy, wiedząc, że oto nadszedł koniec. Próbował się wyrwać, gdy igła płynnym ruchem wbiła się w żyłę przedramienia. Przestał się wyrwać w momencie, gdy tłoczek wcisnął zawartość strzykawki w jego ciało. Teraz już tylko czekał na nieuchronną śmierć. Ta przyszła błyskawicznie, rozrywając serce, a tym samym zatrzymując jego pracę, odcinając dopływ tlenu do mózgu.

Żrenice rozszerzyły się, gdy pojął, że za kilka chwil stanie się bezużytecznym organizmem, kawałkiem mięsa, który zacznie powoli się rozkładać.

Nadszedł dzień sądu, nieuchronna śmierć, kara za zło, które uczynił kobietom. Nadszedł koniec.



## Narodziny zła

**P**iotr od zawsze wiedział, że jest złym człowiekiem. Stał się taki przez matkę i to, jak go traktowała w dzieciństwie. To ona zrobiła z niego psychola. „Psychol” – tak właśnie o sobie myślał. Nie raz chciał się leczyć i zmienić w lepszego człowieka. Na myśleniu o tym się skończyło, bo nic z tym nie zrobił. Dał za wygraną i zaakceptował siebie takiego, jakim był. Dał sobie przyzwolenie na bycie złą osobą. Żył niezgodnie z prawem. Parał się zajęciem przynoszącym mu korzyści, ale wykraczającym poza normy społeczne.

Zaczął się od tego, że zupełnie przypadkiem wszedł na szyfrowaną stronę internetową. „Zniszcz ją!” – krzyczał nagłówek na górze strony, a zdjęcia szokowały tym, co przedstawiały. Drżącą, spoconą ręką skrolował stronę, przewijając w dół. Kolejne fotografie zmieniały szok w podniecenie. Gdy włączył film umieszczony na podstronie, nie wytrzymał. Rozpiął rozporek, wyjął sztywnego już penisa i kilkoma ruchami doprowadził się do orgazmu. Gwałtownie, wręcz boleśnie, bez uczucia ulgi, którą czuł zazwyczaj po masturbacji.

Miał wtedy ledwie szesnaście lat i dopiero poznawał zakątki internetu, a to odkrycie zmieniło go na zawsze.

Nienawidził matki i to przez nią brzydziły go kobiety. Nie wyobrażał sobie pocałunku z którąkolwiek,

a te napastowały go słownie, a bywało że i fizycznie. Podobał im się.

Matka nie dała mu niczego, co powinna ofiarować jako rodzicielka. Musiał jednak przyznać, że otrzymał dobre geny. Temat jego ojca był starannie unikany. Nie pamiętał, by używała słowa „tata”. Piotrek podejrzewał, że to raczej ten mężczyzna nie chciał znać zarówno jego, jak i matki. Jeśli w ogóle dowiedział się o tym, że spłodził syna.

Faktem było, że matczyne dni płodne skusiły jakiegoś przystojnego fagasa, po którym odziedziczył posturę i ładną buźkę.

Piotr starał się wyrzucić z pamięci twarze mężczyzn, którzy przewijali się przez niewielkie, wynajmowane przez matkę mieszkanko. Najszczęśliwszym momentem w jego życiu było zabranie go do domu dziecka, odebranie tej suce. Tak o niej myślał i to bez wyrzutów sumienia. Był natomiast wdzięczny sąsiadce, starszej kobiecie, która wezwała policję, a tym samym przerwała linię smutnego życia w norze, w której spędzał dzieciństwo.

Co noc matka obsługiwała jednego, a czasami dwóch mężczyzn jednocześnie. Piotr zwykle podczas jej, jak to ładnie nazywała – spotkań, spał w łazience, w poobijanej i poźółkłej wannie. Miał do dyspozycji jedynie koc, którym się owijał. Nieprany od wielu miesięcy, śmierdzący, ale był wyłącznie jego i zapewniał mu namiastkę bezpieczeństwa. Za poduszkę służył mu stary, wysłużony miś. Wymiętoszony i przesiąknięty łzami, które wylewał podczas samotnych nocy. Łazienka była jego schronieniem i tylko czasami któryś z kochanków matki wchodził, za potrzebą. Wtedy Piotruś nakrywał

się szczerzej kocem, starając się nie słyszeć odgłosów łaławiania potrzeby fizjologicznej.

Nie potrafił zapomnieć nocy, gdy pijany osilek pomylił ubikację z wanną i wysikał się wprost na Piotrka. Maluch nie drgnął nawet, bojąc się rozgniewać obcego człowieka. Przerażony, nie usnął już tej nocy i nie śmiał opuścić wanny. To się na szczęście skończyło, gdy odebrano go matce.

W domu dziecka spędził raptem dwa miesiące. Był ładnym chłopcem, więc szybko znalazł dom czy raczej został wybrany. Pewna rodzina szukała smyka, którego mogłaby adoptować. Nie chcieli niemowlaka, obawiając się wad ukrytych, wynikających z pochodzenia z rodziny patologicznej. Woleli dziecko, które mogliby zbadać, stwierdzić poziom inteligencji i rozwoju intelektualnego. Szczupły, wysoki siedmiolatek z ogromnymi, zielonymi oczami spełniał ich kryteria z zapasem. Piekielnie inteligentny, wyjątkowo sprawny fizycznie odznaczał się na tle rówieśników. Pieniądze nowych rodziców przyspieszyły procedurę adopcijną.

Piotrek zamieszkał w pięknym domu, został wysłany do prywatnej szkoły i od tej pory miało mu już niczego nie brakować. Niczego, jeśli nie liczyć matczynej miłości, której i tak nie poznał, więc za nią nie tęsknił.

Ojczym był politykiem, a Piotruś miał stanowić dopełnienie jego wizerunku. Tym właśnie był – oprawą i nie przeszkadzało mu to. Miał dach nad głową, bezpieczny ką, jedzenie i poczucie bezpieczeństwa.

Gospoia stała się jego zastępczą babcią. To ona czasami poczochnała mu czuprynę, przytuliła i zainteresowała się tym, co czuje chłopiec. Macocha była

wyniosłą, oziębłą uczuciowo kobietą. Jej zdolności aktorskie wznosiły się na wyżyny, gdy organizowała przyjęcia dla znajomych męża. Uśmiechnięta, wesola, emanująca udawaną miłością zarówno do Piotra, jak i do męża, odgrywała szopkę na użytek fotografa. Ten każdorazowo przyjeżdżał i uwieczniał pełne sztuczne zachowania spotkania wysoko postawionych ludzi. O dwudziestej dziękowano fotografowi, odprawiając go. To samo tyczyło się Piotrka, a on to przyjmował z ulgą. Mógł wreszcie w samotności poznawać tajemniczy świat internetu i się uczyć.

Jako trzynastolatek potrafił już bardzo wiele. Założył własną stronę internetową. Testował i poznawał, choć celniejszym określeniem – chłonał z siłą kosmicznej, czarnej dziury. Zaczął też pisać programy, a te sprzedawał za niewielkie pieniądze.

Jako dwudziestosiedmioletni facet utrzymywał się z działalności przestępczej, która była również jego hobby. Wyprowadził się od przybranych rodziców i tylko czasami dawał znać, że żyje. Nie tęsknił za nimi. Czuł jedynie wdzięczność za umożliwienie mu życiowego startu i nic ponadto.

W tym, co robił, uważał siebie za artystę, a to, co robił, było w jego odczuciu dziełem sztuki.

Podczepił się pod serwisy społecznościowe, na których inni poszukiwali porad prawnych. Napisał program, który wyławiał mężczyzn pytających o sprawy związane z rozwodem. Wysyłał do wybranych osób mail z krótką informacją o tym, że zna rozwiązanie ich problemów. Jeśli otworzyli wiadomość, ale nie kliknęli, by przejść dalej pod adres, który im podał, wrzucał



ich na listę nieaktywnych potencjalnych klientów. Gdy jednak przeszli pod wskazany adres, zatwierdzili kilka ostrzeżeń o bulwersujących treściach, a w końcu obejrżeli stronę, którą dla nich przygotował, ich adresy mailowe przechodziły do wstępnej listy klientów „ciepłych”. Ci mężczyźni mieli dostęp do strony przez dziesięć minut. Później przekierowywał ich na inną, gdzie mogli się zapisać na listę abonentów portalu kobieta-suka.pl. Po upływie kwadransa na podany adres przychodziło hasło dostępu i link do kolejnego miejsca w globalnej sieci. Tam znów byli testowani pod kątem reakcji na treści i jeśli nie opuszczali miejsca przez dłuższy czas, przekierowywał ich na stronę docelową. Tu mogli wynająć tajemniczego zleceniobiorcę, którym był on sam. Oferował możliwość spreparowania dowodów winy żony. Zainteresowanie przewyższyło oczekiwania Piotra, dzięki czemu już po pierwszym zleceniu potroił opłatę główną i zastrzegł możliwość doliczenia kosztów bieżących. Mężczyźni decydowali się, bo o wiele więcej zyskiwali na rozwodzie z orzeczeniem winy żony, którą była zdrada. Usługi Piotra były drogie, ale oferował wyjątkowe bonusy po zakończeniu zlecenia. Klientami stali się zamożni ludzie, biznesmeni i politycy. Dyskrecja była dla nich najważniejsza. Efekt pracy Piotra nie miał prawa ujrzeć światła dziennego, chyba że sami tego chcieli. Na ich decyzje Piotr nie miał już wpływu. On dostarczał im gotowy produkt, czyli materiały poświadczające bycia zdradzonym przez żonę.

Była niedziela, padał deszcz, aura nie napawała optymizmem i nie nastrojała do opuszczenia mieszkania.

Od tygodnia codziennie padał deszcz, rozmywając obraz i zniechęcając do spacerów po mieście. Drzewa wypuściły już świeże, młode liście i czuć było budzącą się do życia przyrodę.

Aktualnym zleceniem Piotra była kształtna brunetka. Obserwował ją od dwóch tygodni, podczas których potwierdziła się wersja jej męża. Kobieta doprawiała mu rogi i aż dziw bierze, że ten mieścił się z nimi we własnym aucie. Miała dwóch kochanków i czasami organizowała seks party. Śledził jej maile i profil na Tinderze. Brzydziła go, ale i fascynowała zarazem. Była przykładem rozbuchanej seksualnie suki w czystej formie. Obrzydliwa, ale i kusząca, by ją ukarać.

Piotr udokumentował zdradę. Już ten materiał dowodowy wystarczyłby do orzeczenia winy żony, ale nie tego po nim oczekiwano. Mąż chciał jej upokorzenia i Piotr doskonale go rozumiał. To, co planował uczynić, miało zakneblować jej usta, zniewolić i ubezwłasnowolnić. Miało dać też satysfakcję zdemaskowania obrzydliwej części jej kobiecej natury i pozwolić mężczyźnie na odzyskanie choć odrobiny godności.

Nienawidził takich kobiet. Podobne do jego matki, rozwiązłe, za nic mające obowiązki. Ta była nieco lepsza, bo choć trochę dbała o własne dzieci.

Co z tego? Zniszczyła męża, poniżyła go i złamała męską dumę. Wydała w ten sposób wyrok na samą siebie. Piotr nie dopuszczał nawet myśli o litowaniu się nad nią. Mało tego – cieszył się na to, co miało nadejść.

Wiedział, że brunetka wyjeżdża, by poprowadzić wykład. Mąż poinformował go, na który pociąg kupiła bilet.

Ponieważ obserwował jej kochanków, to wiedział, w jakim typie mężczyzn gustuje. Niewiele musiał zmieniać w swoim ubiorze i fryzurze. Garnitur, płaszcz, aktówka i okulary. Szedł za nią. Po drodze zatrzymał się tylko, by kupić kawę w automacie. Wybrał napój, co chwilę zerkając w kierunku obiektu. Brunetka na szczęście zatrzymała się, by na rozkładzie odnaleźć peron. Dogonił ją, ale zbliżył się jedynie na tyle, by mieć ją na oku. Stał kilkanaście metrów od niej. Wsiadł do sąsiedniego wagonu i gdy drzwi zamknęły się z sykiem, ruszył w kierunku przedziału, który wybrała. Miał wykupione wszystkie miejsca w tym przedziale. Jeśli żaden idiota, korzystając z okazji, nie wcisnie się na wolne miejsce, będzie miał wyjątkowo sprzyjające okoliczności. On, ona i kawa z domieszką specyfiku, po którym wyprowadzi brunetkę z pociągu.

Poczuł dreszcz ekscytacji, objawiający się mrowieniem w dole brzucha.

– Dzień dobry. – Skinął głową, udając zaaferowanie otwieraniem drzwi nogą. – Czy mogłaby pani... – urwał, podając jej jeden z papierowych kubków z plastikowym wieczkiem – ...na sekundę?

Uśmiechał się przy tym rozbrajająco wiedząc, jak działa w ten sposób na płęć przeciwną.

Kobieta przyjęła kubek i odstawiła go na maleńki, rozkładany blat. Pociąg przyhamował, kubek przesunął się, a pasażerka odruchowo objęła palcami fakturę.

– Jeśli lubi pani cappuccino, to proszę się częstować. – Wskazał kubek, zdejmując równocześnie płaszcz. – Kolega miał jechać tym pociągiem, ale wezwali go do skomplikowanego porodu.

Na twarzy kobiety walczyła nieufność, zaciekawienie jego osobą i coś jeszcze, co ten jednoznacznie zinterpretował. Rozważała argumenty za i przeciw, by wdać się w bardziej poufałą rozmowę. Obawiała się jednak obcego, ale Piotr był zbyt dobrym obserwatorem i wiedział, jak zareagować, by zniwelować te obawy.

– Przepraszam, zagalopowałem się, ale to przez zmęczenie. – Przeczesał włosy palcami i pochylił się z wyciągniętą dłonią. – Krzysztof Kanicki, miło mi.

– Doktor Krzysztof? – Widział, że czuje potrzebę, by to doprecyzować.

W odpowiedzi kiwnął z uśmiechem głową. Nie chciał wchodzić w szczegóły. Tak było bezpieczniej.

Uśmiechnęła się, mrużąc oczy.

– Kawa słodzona? – Jej chłodne palce objęły ciepłą dłoń Piotra.

Pomyślał, że każdy ruch tej kobiety emanuje chłodem. Zamierzał to zmienić. Wkrótce zatańczy tak, jak on jej zagra. Nie będzie chłodna, ale gorąca, głośna i bezwolna.

– Och, nie. – Udał zmartwionego. – Sławek nie sodzi, więc...

– To dobrze – przerwała mu, unosząc kubek do ust. Pociągnęła łyk, nie spuszczać oczu z jego ust. – Nie lubię słodczy. Nie słodzę kawy. Wolę inne łakocie, niż ten produkt instant.

– To tak jak ja. – Usiadł naprzeciw, pozwalając sobie, by spojrzeć na kształtne kolana i uda, opięte grafitową spódniczką.

Była jego, musiał jedynie poczekać. Pozna działania specyfiku po jej nieobecny, szklącym spojrzeniu.

Wtedy pomoże jej wstać, poprowadzi do wyjścia i opuszczą pociąg.

Symulował lekkie zdenerwowanie, poprawiając ułożenie ciała na fotelu, poluzowując krawat. Kobieta była pewna zdobyczy. Widział drapieżne spojrzenie i cień wzgardy wykrzywiający usta.

Tak łatwo przychodziło mu rozgryzanie ludzi i rozpracowanie ich motywacji.

Zbyt łatwo. Już go to nudziło. Zapragnął, by ktoś go wreszcie zaskoczył.

Jak mawia stare porzekadło: „Uważaj, o co prosisz”.

## Praca

**W**idział, że specyfik, który podał kobiecie, zaczyna działać. Rozpoznawał proces zachodzący w jej ciele. Najpierw zapatrzyła się zbyt długo na widoki za oknem. Westchnęła, oparła głowę na oparciu i przymknęła powieki.

– Jesteś gotowa. – Wstał, otworzył okno, wyrzucił na zewnątrz kubki z kawą. Zawsze dbał o szczegóły, nie zostawiał po sobie śladów. – Idziemy.

Sięgnął po aktówkę, otworzył ją, wrzucił torbę kobiety do pustego wnętrza. Nie chciał ryzykować sytuacji, gdy ta upuści ten damski atrybut, przyciągając czyjaś uwagę. Wcześniej wyjął z niej tylko telefon i wyłączył go. Aparat spoczywał teraz w kieszeni jego płaszcza.

Plan zakładał opuszczenie pociągu trzy stacje dalej. Wyglądało na to, że wszystko pójdzie dokładnie według scenariusza. Stawiało go to w komfortowej sytuacji, bo nie będzie musiał kraść auta. Nawet nie brał pod uwagę komunikacji miejskiej. To samo dotyczyło się taksówek. Istniało zbyt duże prawdopodobieństwo, że zarejestruje go oko kamery przy postoju lub zapamięta taksówkarz.

Raz zdarzyło mu się, że jedna z kobiet nietypowo zareagowała na specyfik. Zaczęła zachowywać się w głośny sposób, przeklinając i śmiejąc się, czym zwracała tym na siebie uwagę innych pasażerów. Nie pomogło

uspokajanie dziewczyny. Przeciwnie, podjudziło ją do jeszcze żywszej manifestacji energii. Zaciekawieni współpasażerowie zaczęli zaglądać do ich przedziału. W końcu przyszedł zaniepokojony konduktor, by zaoferować pomoc lekarską. Piotr był zmuszony wysiąść dwie stacje wcześniej, ukraść auto przy dworcu, prawie siłą wepchnąć kobietę na tylne siedzenie i w końcu podać usypiacz w zastrzyku. Tamto wydarzenie nauczyło go uważnej obserwacji objawów działania specyfiku, który im podawał. Dziś prawdopodobnie nie czekały na niego żadne komplikacje, a wykonanie planu będzie w miarę łatwe.

Ujął kobietę pod ramię i pociągnął, by wstała. Posłusznie wykonała czynność, nieobecny wzrokiem wodząc po ścianie przedziału. Objął ją w pasie, a następnie pokierował ku wyjściu.

Dla postronnego obserwatora wyglądała na zmęczoną, może zamyśloną. Kobieta jednak zupełnie nie myślała, a czas przestał mieć dla niej znaczenie. Jej umysł koncentrował się na prostych czynnościach, takimi jak obsługa ciała. Szła kierowana przez Piotra.

Opuścili pociąg, peron, a w końcu stację kolejową. Obcasy stuknęły na płytach chodnikowych, gdy zbliżali się do miejsca, gdzie w bocznej ulicy zaparkował samochód, wypożyczony przy użyciu sfalszowanego dowodu osobistego. Poprowadził ją do drzwi pasażera, otworzył je i pomógł jej się usadowić. Obszedł auto, zapiął pas bezpieczeństwa kobiecie. Z wewnętrznej kieszeni płaszcza wyjął skórzane etui na długopisy, a z niego wyciągnął strzykawkę. Zdjął plastikową osłonkę igły i pochylił się ku towarzysze. Odgarnął

włosy, które opadły jej na szyję, wbił igłę kilka centymetrów nad obojczykiem. Misternie umalowane powieki zamknęły się, głowa opadła na bok. Odchylił siedzenie do tyłu, by wyglądała na pogrążoną we śnie. Nie przewidywał kontroli drogowych, ale wolał być na nie przygotowany.

Podczas postoju na stacji benzynowej skorzystał z ubikacji tylko po to, by telefon kobiety schować na panelach sufitowych toalety. Uniósł podsufitkę i wsunął wyłączony aparat w powstałą szczelinę. Spuścił wodę, przed wyjściem umył ręce. Za gotówkę kupił kanapkę, sok pomarańczowy i wrócił do samochodu. Odpalił silnik i ruszył w kierunku wyjazdu z miasta.

Po piętnastu minutach jazdy skręcił na ogromny parking przy następnej stacji benzynowej. Kolejnym etapem była zamiana pojazdów. Niestety przy drugim wypożyczonym aucie zaparkowano, więc nie mógł stanąć bezpośrednio przy samochodzie. Wybrał nieoświetloną część parkingu.

Cieszył się, że żona klienta wyjechała dzień przed wykładem, w którym miała brać udział. Dzięki temu miał dla niej całą noc. Wystarczyło, aby następnego dnia wsadził ją do pociągu. Jeśli dobrze wyliczy dawkę ketaminy, to powinna odzyskać jasność umysłu na tyle szybko, by zorientować się, że musi wysiąść. Będzie skołowana, skacowana, pewnie obolała, z otartą na nadgarstkach skórą, ale przytomna. Nie uszkodzi jej zbyt wiele, nie zostawi zbyt wielu śladów na ciele. Wspomnienia będą do niej wracały zamazane i poszarpane, ale on zadba o to, by dokładnie poznała przebieg tej nocy.



Zauważył, że odruchowo dociska pedał gazu, tak bardzo pragnął być już na miejscu i zacząć zabawę jej ciałem.

– Uspokój się – zganił siebie pod nosem. – Trzymaj się planu i nie rób głupot. Plan jest najważniejszy!

Strzałka na prędkościomierzu opadała, a pojazd spowalniał.

W wypożyczalni celowo wybierał starsze rocznikowo, tańsze samochody. Wiedział, że takie modele nie rzucają się w oczy. Miał na tym punkcie obsesję, ale nie mógł postępować inaczej, jeśli chciał pozostać nieuchwytny.

Dwie godziny później skręcił w leśną drogę. Jechał teraz powoli, omijając nierówności i kałuże, które mogły kryć dziury w drodze. Idiotyzmem byłoby utknięcie w takim miejscu i konieczność wezwania pomocy drogowej. To był najślabszy element planu. Nie mógł wozić ofiar prywatnym samochodem. Zbyt wiele śladów organicznych by w nim pozostało, a on nie chciał zostawiać żadnych znaków.

Dojechał wreszcie do Tworoga, później do Nowej Wsi Tworoskiej. Po przejechaniu sennego miasteczka wjechał w leśną, ledwie utwardzoną drogę. Wytężał wzrok, by uniknąć zderzenia z sarną czy innym zwierzęciem. Kiedyś podczas takiej wyprawy sarna wyskoczyła mu przed maskę. Stała oślepiąca światłami i wyglądała, jakby czekała na śmierć. Tak to zapamiętał. Jej wielkie, piękne oczy i gibkie ciało. Nie zdobyłby się na okrucieństwo, by ją skrzywdzić. Był nią oczarowany.

W końcu Piotr dotarł na niewielką polanę i zatrzymał się przy ogrodzeniu. Wysłał komunikat z telefonu,

po czym brama zaczęła się odsuwać. Zaparkował przed niewielkim domkiem.

Rozmiar budynku miał maskować to, co znajdowało się pod nim. Gdy kupował starą chałupę, to – poza lokalizacją – piwnica była największym atutem. Mury nad ziemią wyburzył, a piwnicę kazał odnowić. Zbudowano sto metrów kwadratowych domu, okna zakryto roletami antywłamaniowymi. Poza salonem z aneksem kuchennym, niewielką łazienką i małą sypialnią projekt zawierał jeszcze pomieszczenie gospodarcze. To w nim znajdowało się zejście do piwnicy.

Tylko Piotr wiedział, gdzie szukać przycisku otwierającego zejście. Nigdy go nie używał, bo wolał korzystać z aplikacji w telefonie. Tym też sposobem rano włączył ogrzewanie. Teraz przywitało go jasne, ciepłe wnętrze.

Wniósł brunetkę i ułożył ją na kanapie w salonie. Obszedł posesję, sprawdzając stan ogrodzenia. Tylko raz otrzymał alert, że ktoś lub coś próbowało wejść na jego teren. Podejrzał, że musiało to być dzięki zwierzę, bo do budynku nie próbowano się dostać. Uspokojony oględzinami wrócił do domku. Kobieta mruknęła coś pod nosem, ale nie ocknęła się. Miała silny organizm, bo szybko pozbywała się toksyn. Zaniósł ją do piwnicy i położył na łóżku. Uzbroił alarm i monitoring posesji, po czym wreszcie mógł przystąpić do realizacji planu.

Włączył kamery, a najmniejszą zamocował sobie paskami na czole. Rozbierał kobietę, zdejmując z niej kolejne części garderoby. Odwieszał je na krzesło, dbając

o to, by nie pogniotły się zbyt. Utrwalił jej twarz na zdjęciu, zrobił kilka różnych ujęć. Będzie musiał poprawić jej makijaż. Miesiącami ćwiczył umiejętność malowania kobiecych twarzy. Wszystko po to, by być dokładniejszy w tym, co robi. Stawał się mistrzem, bo perfekcjonistą był od zawsze.

Skrępował kobiecie przedramiona, unosząc je nad głowę. Okrągłe sprzączki przy skórzanych rzemieniach, którymi opasał nadgarstki, przypiął szklami do ramy łóżka. To samo zrobił z łydkami. Miał piękny widok na spokojnie leżące ciało. W trakcie najbliższych kilku godzin pozna kształt mięśni pod skórą, giętkość ciała, tembr głosu, gdy będzie przeżywała rozkosz i wcześniej, gdy będzie z nim walczyła.

Rozebrał się i usiadł w fotelu obok. Wystarczyło poczekać, aż kobieta oprzytomnieje. Już widział pierwsze symptomy.

– Gdzie jestem? – Bełkotliwy głos wyrwał Piotra z płytkiej drzemki.

– W miejscu, w którym takie suki jak ty spotyka zasłużona nagroda. – Wstał, nie próbując powstrzymać napływającej do krocza krwi.

Rozejrzała się, mrugając gwałtownie, jakby chciała zogniskować wzrok. Napotkała jego spojrzenie i rozchyliła usta, chcąc coś powiedzieć. Nie odezwała się jednak, a jej wzrok spoczął na sztywnym przyrodzeniu.

Z przyjemnością obserwował jej kolejne reakcje. Szarpnięcie się w więzi, przestraszony wzrok, którym badała pomieszczenie, w końcu odkrycie więzów na przegubach kończyn. Krzyknęła krótko i piskliwie, wpadając w panikę. Uwielbiał ten moment.

– Spokojnie – rzekł, podchodząc do niej. – Nie zrobię ci krzywdy. – Znów skupiła na nim spojrzenie. – Dam ci to, co lubisz. Będziesz krzyczała, ale nie z bólu.

– Ale ja nie...

– Cicho. – Nie dał jej dokończyć. – Zabawę czas zacząć.

Miał przygotowaną strzykawkę z roztworem ecstasy. Nie zauważyła, gdy sięgnął po plastikową tubkę, którą przytknął do kącika ust, po czym wcisnął tłoczek. Odrobina roztworu spłynęła kobiecie do gardła i zaczęła wnikać w krwiobieg. Dał jej kilkanaście minut. Tyle wystarczyło, by przymknęła powieki, rozchyłając usta. Dla Piotra to był znak, że jej umysł skupił się na doznawaniu. Założył prezerwatywę, wszedł na łóżko, uklękł między jej udami. Wsadził w nią palec, co kobieta przyjęła z gardłowym jękiem. Była mokra, gotowa na niego. Ucieszył się, bo nie lubił używać lubrykantu. Wszedł w nią powoli, napawając się gorącym otulającym penisa. Teraz mógł dać ujście nagromadzonemu podnieceniu. Wbijał się w nią coraz szybciej, galopując po własne spełnienie. Jak zwykle najpierw zaspokajał siebie. Ją przejmie maszyna i program, który sam napisał. Teraz musiał się w niej spuścić. Czuł, że jest blisko. Krzyknął, wbijając się w nią do samego końca i zastygł, dygocząc. Chwilę uspokajał oddech i choć drżały mu z wysiłku ramiona, nie opadł na kobietę. Brzydziło go to. One nadawały się tylko do tego, by w nich kończyć, ograniczając kontakt ciał do minimum.

Przytrzymał brzeg prezerwatywy, dociskając ją palcami do nasady. Wycofał się, zszedł z łóżka, zdjął kondom, zawiązał na supełek i wrzucił do kosza.

Jeszcze tylko zmyje z siebie atomy tej kobiety, które osiadły na nim mimo wysiłku, który włożył w to, by prawie w ogóle jej nie dotknąć. W tym celu nie musiał opuszczać pomieszczenia. W rogu znajdowała się przestronna kabina prysznicowa. Nie był to zwyczajny prysznic. Wyposażył ją w udogodnienia dla niepełnosprawnych. Składane siedzisko i podpórki po bokach, a nawet pasy, dzięki którym mógł utrzymać nieprzytomne kobiece ciało w siadzie. Przydawało się nie raz, gdy kobiety nie wytrzymały tego, co im serwował. Popuszczały, traciły kontrolę nad zwieraczami. Miał nadzieję, że tym razem tak nie będzie. Był tego prawie pewny, bo widział przecież, co wyczyniała żona jego obecnego klienta.

Czas na przystąpienie do drugiego etapu.

Przysunął do łóżka maszynę, która dotąd stała przy ścianie. Zablokował jej kółka i odpowiednio nakierował. Rzut oka na brunetkę wystarczył, by stwierdzić, że wciąż jest na wysokim pułapie podniecenia. Znał te reakcje. Wiedział, jak dawkować i łączyć ze sobą poszczególne substancje chemiczne. Za godzinę znów zaaplikuje jej odrobinę ecstasy, a za kolejne dwie ponowi dawkę.

– No, to teraz występ główny. – Sprawdził wszystkie cztery kamery. Wyłączył tą, którą miał na głowie. Przyda się, gdy kobieta będzie na granicy wytrzymałości. – To na początek lżejsze gabaryty. – Otworzył szafkę, zdjął z półki jeden z mniejszych silikonowych fallusów. – Co powiesz na to?

Dotknął jej ust silikonem, lekko naciskając. Kobieta, nie otwierając oczu, odruchowo rozchyliła wargi.

– Taka jak wszystkie. – Znow się nie pomylił. Suka, jak pozostałe. Jak jego matka.

Pozwolił jej przez chwilę ssać gumową zabawkę. Nie raz zastanawiał się, co przyjemnego może być w kontakcie kutasa z kobiecymi ustami. Brzydziło go to, ale widać innym sprawiało przyjemność.

Piotr aż się otrząsnął na myśl, że pozwoliliby którejs wziąć siebie w usta. Nawet w prezerwatywie nie zgodziłby się na coś takiego.

Wyciągnął zabawkę spomiędzy warg kobiety i nakręcił na metalowy tłok. Nie musiał go nawilżać. Brunetka zmoczyła sokami prześcieradło pod sobą i błyszczała nimi, gotowa na ciąg dalszy. Nakierował czubek na wejście do cipki. Jedną z kamer ustawił tak, by filmowała moment penetracji. Włączył pierwszy bieg i zrobił zbliżenie twarzy kobiety, by uchwycić grymas rozkoszy, podczas zmiany biegów na wyższe. Później obróci ją na brzuch i przypnie drugą imitacją penisa. Jedną będzie penetrował nadużywaną przez nią pochwę, drugą – odbyt. Wiedział, że ona tak lubi. Widział, jaką rozkosz daje jej pieprzenie się z wieloma mężczyznami naraz.

– Suka – syknął i włączył wyższy bieg.

Czterogodzinne nagranie zmontuje w dwudziestominutowy film. Tak, by nie było widać jego twarzy, a jedynie ją samą, rżniętą przez obcego faceta. Nagranie wyśle jej przez WeTransfer, by mogła zapoznać się z materiałem. Film z zamazaną twarzą znajdzie się na stronie internetowej i brunetka dowie się o tym. Mąż będzie miał na nią ukręconego bata, a ona będzie mu posłuszna.

Kilka razy w jego przestępczej karierze zdarzyło się, że tak potraktowana kobieta, zmieniała się nie do poznania. Trzech mężów poinformowało go o tym, dziękując, a wręcz błogosławiąc za przemianę. Natomiast kobiety nigdy nie szukały sprawcy, narażając przy tym swoje dobre imię. Bały się kompromitacji, ale przede wszystkim czuły się winne. Na tym bazowała cała jego teoria karania kobiet. Wiedziały, że należy im się pokuta, a w dodatku czerpały z tego przyjemność. Dostarczane im do krwiobiegu narkotyki potęgowały doznania, pozostawiając je na granicy eksplozji przez długie godziny. Gdyby nawet miały wątpliwości, to wystarczyło, by obejrzały nagranie.

Zmienił bieg na jeszcze wyższy, a po kilku minutach na kolejny. Usiadł na fotelu i liczył orgazmy, które wyginały jej ciało, naprężyły mięśnie. Kiedyś ekscytowało go obserwowanie tego, co dzieje się z obiektem. Teraz porównywał ją z poprzedniczkami i pilnował kamer, nadzorując proces.

Pozwalał brunetce na krótkie drzemki, by miała siłę na ciąg dalszy. Niewielkie dawki ecstazy utrzymywały ją w amoku, wyłączając rozsądek i zmieniając w instynkt.

O drugiej w nocy stwierdził, że ma wystarczająco dużo materiału, by stworzyć kolejny, świetny film.

Zdejmował kobiecie uprząż z nadgarstków, gdy napłynęło niechciane wspomnienie.

„Wypierdol mnie porządnie!”. Krzyk matki wyrwał go z płytkiego snu. Wystraszył się, że obcy mężczyzna skrzywdził mamę. Pokonując strach, wyszedł z wanny i ściskając w ramionach jedyną zabawkę – pluszowego

misia, cichutko wyszedł z łazienki. Chowając się w cieniu przedpokoju, ostrożnie zajrzał do jedynego pokoju połączonego z kuchnią. Na rozkładanej kanapie, służącej również za łóżko, klęczał nagi mężczyzna. Przed nim, pochylona do przodu i wsparta na ramionach klęczała mama. Ledwie ją poznał, tak była rozczochrana, a przede wszystkim – naga. „Ssij go, suko” – sapnął nieznamy.

Kilkuletni umysł Piotrka nie rozumiał widoku, który miał przed sobą. Widział dłoń mężczyzny, trzymającą włosy mamy tak, że ta nie mogła się ruszyć. Dyszała głośno do momentu, gdy ten zatkał jej usta... Nie, tego kompletnie nie pojmował. Mężczyzna wsadził jej do buzi coś wystającego z podbrzusza i poruszał się miarowo, wydobywając z ust mamy ni to gulgot, ni odgłos duszenia się. „Właśnie tak” – mruknął i wtedy zauważył stojącego w progu Piotrusia.

Nieznamy uśmiechnął się szeroko, po czym puścił włosy mamy i patrząc kilkulatkowi w oczy, pchnął mocno w przód, trzymając głowę mamy po bokach. Ta zaczęła się szarpać, próbując odepchnąć go od siebie. Niewiele mogła jednak zdziałać jedną ręką. Drugą podierała się, by utrzymać równowagę. Wiedział, że się dusi, ale miał to w dupie. O wiele większą satysfakcję sprawiał mu fakt, że kilkulatek obserwuje jego poczynania z przerażeniem w oczach i strachem malującym się na niewinnej buzi. Czuł, że kobieta walczy resztką sił, ale to mu wystarczyło. Krzyknął, czując napływającą rozkosz. Kobieta już się nie szarpała, lecz opadła na brzuch. Jeszcze przez kilka chwil krztuszące się gardło zaciskało się na główce penisa, po czym kobieta znieruchomiała.



Wysunął się z niej, pozwalając ostatnim kroplom skapnąć na zapłakaną, czerwoną z wysiłku twarz. Pochylił się, by sprawdzić, czy kobieta oddycha. Miał szczęście, oddychała, więc mógł ją zostawić i wyjść.

„Podobało ci się?” – zwrócił się wprost do skamieniałego z przerażenia dziecka. – „Zapamiętaj tę lekcję i ciesz się, że ci ją dałem”. – Naciągnął spodnie i sięgnął po pomietą koszulę. – „Do tego służą kobiety”. – Wskazał na wciąż nieprzytomną kobietę. – „Dorośniesz, to zrozumiesz”.

Na odchodnym poczochnął miękkie włoski Piotrusia, mijając go w przedpokoju. Zaliczył ten numer do bardzo udanych, a wszystko dzięki nieplanowanemu widzowi. Zamykając za sobą drzwi pomyślał, że musi wrócić do zbiorówek. Dzięki maluchowi przypomniał sobie uczucie, które towarzyszy seksowi, gdy ktoś inny go obserwuje. Może nie będzie to aż tak przyjemne, ale jednak.

Piotr otrząsnął się z niechcianych, atakujących jego myśli wspomnień i wrócił do rzeczywistości. Miał zadanie do wykonania, a tymczasem zastygł zbyt długo w bezruchu, a cenne minuty odurzenia brunetki mijały.

\*\*\*

Musiał działać, bo wszystko miał zaplanowane niczym w zegarku. W jego harmonogramie nie było miejsca na niedociągnięcia.

Kobieta spała. Nie dziwota. Jej ciało zużyło pewnie całe zapasy energii.